
Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

OSWIADCZENIE

W ciągu ostatnich tygodni Polska znalazła się w stanie ostrego kryzysu, którego wyrazem najjaskrawszym jest strajk ogarniający miasta, porty i zakłady produkcyjne Wybrzeża. Jest to kryzys gospodarczy, który ujawnił tak głębokie niedomagania systemu i taki brak zaufania do władz, że przekształcił się w kryzys polityczny. W tym samym kierunku zmienił się charakter strajków: pierwsze z nich były reakcją na podwyżkę cen mięsa i ograniczały się do żądań płacowych i dotyczących warunków pracy; dziś robotnicy Wybrzeża domagają się suwerenności ich przedstawicielstw wybranych drogą wolnych, nie kontrolowanych przez partię wyborów oraz swobody wypowiedzi; domagają się praw obywatelskich i reform w systemie zarządzania; domagają się praworządności i uporządkowania całej gospodarki krajowej. Rządząca partia stanęła przed sądem klasy, z której rzekomo wywodzi swój rodowód i w której imieniu jakoby sprawuje rządy.

Do kryzysu gospodarczego doprowadziły popełniane od wielu lat błędy w kierowaniu gospodarką narodową, które dotknęły wszystkich dziedzin życia i wszystkich gałęzi produkcji. Kolejne ekipy nie potrafiły ich naprawić, choćby się do nich nawet przyznawały. Te błędy tkwią bowiem w systemie rządzenia, od którego partia nie chce odstąpić z powodów politycznych, w obawie przed utratą pełnej kontroli nad społeczeństwem. Celowi politycznemu, jakim jest utrzymanie władzy, podporządkowała cele gospodarcze. Z politycznych powodów podtrzymuje centralny system planowania, przywileje dla rolnictwa uspołecznionego, nierentowne inwestycje; z politycznych powodów rząd zawiera niekorzystne transakcje, których nie ujawnia przed narodem i z politycznych powodów marnuje olbrzymie sumy na wydatki nieprodukcyjne, na utrzymywanie aparatu partyjnego oraz rozbudowanych ponad miarę sił bezpieczeństwa. Osobny problem stanowią wydatki wojskowe. Do tego dochodzi grabienie narodowego mienia przez kierownicze grupy partyjne i państwowe oraz manipulowanie funduszami inwestycyjnymi stosownie do potrzeb wewnętrznych i rozgrywek między klikami. Od wielu lat wreszcie rząd; zamiast przystąpić do zasadniczych reform, zalecanych przez ekspertów, instytuty naukowe, przez głos wolnej opinii, łąta dziury podwyżkami cen i płac, przez co zwiększa tylko inflację; alarmuje świat żądaniem pożyczek, a na ich spłatę rabuje rynek wewnętrzny z najpotrzebniejszych artykułów, eksportując wszystko: od runa leśnego po siłę roboczą.

Polityka władz jest sprzeczna z dobrem kraju. Dlatego protestują przeciw niej najsilniej robotnicy przedsiębiorstw najnowocześniejszych i najsprawniejszych. Dla nich powszechne marnotrawstwo widoczne jest najlepiej. Protestują ci, co mają na ten temat najwięcej do powiedzenia: właśnie stocznioowcy, dokerzy, ludzie morza.

Czy protesty te musiały przybrać formę strajków przynoszących krajowi nowe straty a robotnikom, ich rodzinom i całej ludności przysparzających wiele cierpień? A jakąż inną formę mogły przybrać, skoro władze lekceważyły wszystkie sygnały ostrzegawcze i wezwania do reform, skoro zablokowały wszystkie kanały informacji i konsultacji, zakneblowały prasę, zniszczyły organy przedstawicielskie? To nie robotnicy wybrali drogę konfrontacji. Zostali na nią zepchnięci.

To robotnicy właśnie dają władzom i całemu krajowi, całemu światu, pokazową lekcję umiaru, dyscypliny, realizmu. Ich postulaty utrzymane są w ramach obowiązujących u nas przepisów, przede wszystkim Międzynarodowej Konwencji o Związkach Zawodowych i Paktów Praw Człowieka. I to właśnie robotnicy są dzisiaj w Polsce czynnikiem porządku i prawa.

W odpowiedzi usłyszeli słowa o zagrożeniu ustroju, pomówienia o uległość wobec "anarchistycznej" czy "antysocjalistycznej" agitacji, a wreszcie niejasne pogroźki i znane, dobrze znane, aluzje do zagrożenia z zewnątrz. Jak gdyby nic nie zmieniło się na świecie i w kraju od czerwca 1956 roku, padły znów, jak wtedy, jak w 1970 i w 1976 roku słowa, które władze musiały wówczas odwoływać już w kilka dni po ich wygłoszeniu: wszak ze wszystkich tych kryzysów klasa robotnicza wychodziła zwycięsko a partia musiała tłumaczyć się z błędów popełnionych w przeszłości.

Obecny kryzys wykazał dobitnie, że władze nie zdają sobie zupełnie sprawy z nastrojów społeczeństwa. Ujawnił też niesprawność wyższego aparatu partyjnego

Strajkujący stoczniovcy i popierający ich solidarnie robotnicy innych zakładów produkcyjnych Wybrzeża nie zagrażają ani socjalizmowi, ani bezpieczeństwu kraju. W okupowanych przez nich warsztatach pracy, które na mocy konstytucji PRL do nich należą, odradzają się zasady, ideały, prawa, od których praktyka władzy daleko odeszła; tworzy się nowa jedność narodowa, która przekreśla podziały i różnice; tworzy się prawdziwe poczucie społecznej własności i odpowiedzialności za kraj. Robotnicy wiedzą równie dobrze jak całe społeczeństwo, jakie są realia geopolityczne. Chodzi oczywiście o to, aby uchronić kraj przed interwencją Związku Radzieckiego. Co jednakże może uczynić interwencję ZSRR bardziej prawdopodobną: czy to, że robotnicy polscy żądają uporządkowania gospodarki oraz form autentycznego przedstawicielstwa, czy też pogrążanie się kraju w chaos i próżnia, jaka stworzyła się między władzą a masami robotniczymi i całym społeczeństwem, próżnia, która co parę lat grozi wybuchem?

Cel strajków jest jasny: doraźna poprawa bytu i warunków pracy oraz stworzenie rzeczywistych przedstawicielstw załóg robotniczych. Są one niezbędne zarówno dlatego, że tylko takie przedstawicielstwa mogą zabezpieczyć trwałość uzyskanych obecnie ustępstw i zdobyczy, jak i dlatego, że są one konieczne dla prawidłowego funkcjonowania naszej gospodarki. Przedstawicielstwa takie mogą się stać dla władz partnerami do rozmów o wydajności pracy i wynagrodzeniach, co pozwoli uchronić kraj przed chaosem. Dopominając się o takie przedstawicielstwa strajkujący dają więc możliwość zapobieżenia upadkowi gospodarczemu Polski. Odpowiadając przychylnie na żądania płacowe, władze odrzucają jednak żądania, które określają jako polityczne. Przez to samo pozbawiają wartości swe własne ustępstwa. Miejmy nadzieję, że może w toku dalszych rokowań rozsądek polityczny weźmie górę nad tępy uporem.

Przebieg i rozszerzanie się strajków wykazały, że robotnicy żywiołową jednością nastrojów, pragnień i żądań nadrabiają brak organizacji oraz olbrzymie trudności w porozumiewaniu się między zakładami i przekazywaniu wiadomości. Ufamy, że wytrwają w stanowczości, solidarności i spokoju. Ufamy, że w imię zasadniczej potrzeby zachowania jedności, w obliczu prób jej rozbijania przez partię, będą wysuwali tylko takie żądania, które mogą znaleźć powszechne poparcie.

Strajkujący wyrażają czynnie to, co myśli i czuje, czego pragnie cały naród polski. Świadomość tego powinna przekonać władze o bezsensie jakiejkolwiek próby użycia siły. Strajkujący mają też za sobą międzynarodowy ruch zawodowy, ogromną większość opinii światowej, która z zapartym tchem śledzi ich spokojną, bezkrwawą walkę - ufajmy, że do końca bezkrwawą - wiedząc, że ważą się losy nie tylko robotników polskich, nie tylko Polski całej - ale i losy Europy.

Ruch strajkowy postawił dziś władze wobec nieodparty fakt dokonanych. Poparcie całego społeczeństwa może sprawić, że fakt ten zaowocuje zmianami na lepsze w życiu naszego narodu.